Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE № 70.

NIEDZIELA dnia 6 Marca 1831 roku, o godz: 8 rano.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Odezwa Izb Sejmowych do Narodu

Reprezentanci Narodu Polskiego w obydwóch Izbach na Sejm zebrani, oświadczają w obliczu świata, i wszystkich ziomków swoich, iż jak w zaczęciu się Rewolucyi dzisiejszéj, poprzysięgli utrzymywać do ostatka, całość swobody, i godność swoją: tak i dziś trwając wiernie, w tém nieprzełamanem przedsięwzięciu, postanowiły nie odraczać Sejmu, nierozdzielać się z Rządem, i walecznem wojskiem swojem; a gdyby nawet nieprzewidziany wypadek (czego tak świetne w ostatnich bojach męstwo wojska naszego, obawiać się nie każe) gdyby nieprzewidziany wypadek skłonił Sejm, do opuszczenia na chwilę Stolicy, i w tenczas zebrani Reprezentańci, nie przestaną czuwać nad losami ojczyzny, nie zapomną nigdy, że są pełnomocnikami Ludu Polskiego, że powierzone sobie mając wolność, honor i sławę jego, w najcięższych przeciwnościach, nie przestaną nigdy obstawać przy nich bronić ich do ostatka. Rodacy, tak po prowincyach, jak i w Stolicy, niech to postanowienie Sejmu, zapalą odwagę waszą, utwierdza ufność, pobudza do wytrwania w świętéj sprawie, tak długo nieszczęsnéj ojczyzny naszéj. Pamiętajcie, że od tego to męztwa, od téj ufności, od téj ciężkich razach stałości, zawisły, całość i swobody nas wszystkich, od nich zależy sława w oczach Europy, od nich wdzięczne, nas, w potomnych wiekach, wspomnienie. w Warszawie d. 4 Marca 1831 r.

Prezydujący w Senacie
(podpisano) Książe M. RADZIWIŁŁ.
Sekretarz Senatu
(podpisano) J. U. Niemcewicz.
Marszałek Izby Poselskiej
(podp.) Wład: Hr. Ostrowski.
Sekretarz Izby Poselskiej
(podp) Xawery Czarnocki.
Deputowany okręgu Stanisławowskiego.
Za Zgodność z Oryginałem
Sekretarz Izby Poselskiej
Xawery Czarnocki;
Deputowany okręgu Stanisławowskiego.

ROZKAZ DZIENNY.

w Kwaterze głównéj w Warszawie *Dnia 26 Lutego 1831 r.*

Przeznaczeni zostają.

Na dowodzcę 2éj Dywizyi Piechoty, Jenerał Brygady Małachowski Kazimierz. dotychczasowy dowódzca 2éj Brygady 1éj Dywizyi piechoty.

Na Dowódzcę 3éj Dywizyi piechoty, Jenerał Brygady Giełgut, dotychczasowy Dowódzca 1éj Brygady 1éj Dywizyi piechoty.

Na Kommendanta fortyfikacyi przedmieścia Pragi Pułkownik z Kwatermistrzostwa generalnego Koss Franciszek.

Na Kommendanta garnizonu Pragi, z 1go pułku piechoty linjowéj, Major Kiekiernicki.

Na Kommendata Inżynieryi i Artylleryi fortyfikacyi Pragi, Kapitan Inżenierów Lelewel.

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj
(podpisano) SKRZYNECKI.
Za zgodność z oryginałem Jenerał Służby
Jenerał Brygady
Morawski.

Moskale po wyjściu Pułkownika Łagowskiego, wkroczyli znowu do Puław i zrabowali mieszkańców; a gdy już zaczęli strzelać do okien pałacu, wpadł Jenerał Dwernicki z mocnym oddziałem swego korpusu, wypędził nieprzyjaciela, i dogoniwszy go aż pod Kurowem, zabrał mu 4 dział.—Szczegóły niewiadome.— Jen. Dwernicki pociągnął ku Lublinowi.

Rapport Urzędowy o bitwie stoczonéj d. 25 z. m.

Po bitwach dnia 19 i 20 Lutego, nieprzyjaciel w mocnych stanowiskach stojący, i lasami zakryty, nowe posiłki przyciągając, liczne swoje straty zapełniał, a wojsko Narodowe stało w obozie na polach, przy których dawniéj mężnie się utrzymało.

Dnia 24 nowy korpus Księcia Szachowskiego nadszedł od Serocka, w przemagającéj sile attakował nasze lewe skrzydło pod Jenerałami Małachowskim i Jankowskim, i opanował wieś Białołękę. Dowodzący lewém skrzydłem Jenerał Krukowiecki, przybywa ku wieczorowi z Brygadą Jenerała Giełguta. Z przedłużeniem boju na tym punkcie aż do nocy, attak nieprzyjacielski wstrzymany został. Nazajutrz rano dnia 25 rozpoczęła się walna bitwa na naszém lewém skrzydle, gdzie Jenerał Krukowiecki, attakował Księcia Szachowskiego. O godzinie 9, korpusy Rożena i Pahlena, pod dowództwem samego Feldmarszałka Dybicza, wsparte nader liczną artyllerją przypuściły razem attak ogólny na nasze prawe skrzydło którem dowodził Jenerał Chłopicki. Na tém skrzydle stała na prawo Dywizja Jenerała Szembeka, na lewo Dywizja Jenerała Skrzyneckiego, za niemi i cokolwiek w lewo rezerwa Jazdy pod Jenerałami Umińskim i Łubieńskim, przed frontem linji bojowéj Brygada Jenerała Rohland zajmowała ważny punkt w lasku olszowym, i była wzmocnioną przez część Dywizji Jenerała Żymirskiego artyllerja Jenerałów Szembeka i Skrzyneckiego, aby wytrzywać przemagającą siłę licznéj artyllerji nieprzyjacielskiéj, podniosła w nocy swoje baterje nasypami wyżéj na 3 stopy.

Nieprzyjaciel pod zabezpieczeniem ogromnéj kanonady, która w mgnieniu oka na całéj się rozwinęła linji wywarł całą moc attaku swojego, na ów lasek olszowy, który w dwóch pierwszych bitwach tak mężnie i dzielnie przez naszych był utrzymanym. Po dwugodzinnéj walce, ustąpił Jenerał Rohland, cała Dywizja przechodzi w tył, gdzie odtąd

formuje rezerwę. Jenerał Zymirski, traci od kuli rękę i późniéj umiera, a Dywizya Jenerała Skrzyneckiego, na miejsce tamtéj wstępuje do boju. Napełnioną wielkiemi nieprzyjaciela massami olszynę, każe zdobywać Jenerał Chłopicki. Jenerał Skrzynecki formuje jednę Brygadę swoję w kolumny do attaku, wprowadza je pomimo morderczego ognia do lasku, a po kilkokrotnem krwawém walczeniu z nieprzyjacielem; odebrał całą lewą stronę olszyny. Dla wsparcia téj walki, Jenerał Chłopicki znajdujący się ciągle tam, gdzie największe było niebezpieczeństwo, formuje kolumny do attaku, z Pułku Grenadyerów Jenerała Milberga i przy odgłosie bębnów sam je prowadzi na nieprzyjaciela, zdobywa resztę olszyny, część swojéj piechoty rozwija na prawo.

Teraz okropna walka zamienia się na bój morderczy, bierzemy nieprzyjacielowi działa, zagwożdżamy je i znowu rzucamy. Tak toczyła się walka aż do godziny 2giéj. Pod Jenerałem Chłopickim padło dwa konie od kartaczów, sam był kulą karabinową w nogę raniony; nareszcie los chcący nas pozbawić jedności w wspólnem wszystkich części wojska działaniu, tak rozrządził, że granat zabija pod Chłopickim 3go konia i z nim ranionego wobie nogi na ziemię obala.

Już nieprzyjaciel wprowadził do boju swoje rezerwy, przewyższająca liczba dział jego, grzmiała na całéj linji. Nowe jego bateryе wsparte nowemi massami, zatoczone od Kawęczyna, rzucają pociski na linję nasze po za olszyną, i ukośnie je zajmują, z czego wynikają dwa skutki: olszyna nie mogąca już być utrzymaną, została opuszczona. Jenerał Umiński pomimo wszelkich natężeń, nie ma dość wojska, ażeby mógł zapełnić cały odstęp, znajdujący się między naszém prawem skrzydłem, a lewem Jenerała Krukowieckiego, przeciwko massom nieprzyjaciela od Kawęczyna i Ząbków występującym, Wojsko nasze musi przeto ścieśnić swoie stanowisko; zbliżając się ku Pradze. Dywizje Jenerałów Szembeka i Skrzyneckiego wykonywają ten ruch wolno i walcząc ciągle. Nieprzyjaciel myli się na tém poruszeniu; mniema, że przyśpieszy dla siebie zwycięstwo, wyprowadzając po obu stronach olszyny ostatnie swoje rezerwy, składające się z korpusu Jazdy Witta i licznéj artyllerji konnéj. Na lewéj stronie, sama artyllerja nasza wstrzymuje zapęd jazdy nieprzyjacielskiéj. Od prawéj na trakcie ku Miłosnéj, kolumna złożona z dywizjów Kiryssyerów i Ułanów, pomimo ognia naszéj Artyllerji, która działając na tę głęboką massę, wielkie klęski jéj zadała, postępuje wciąż naprzód, i usiłuje złamać linię naszą. Już czoło téj kolumny wciska się po za naszę lenją bojową, w tém zajezdża z boku baterja Rakietników Kapitana Skalskiego, i rzucanemi racami zastanawia nieco popęd téj kolumny. Korzystają z tego momentu, piechota Jenerała Szembeka i Skrzyneckiego, jazda Pułkowników Kickiego i Skarzyńskiego Kazimierza, który w téj stanowczéj chwili zimną oznacza się odwagą. Wszyscy uderzają dzielnie z przodu i zboku na nieprzyjacielską jazdę, która najsroższéj klęski i w zupełnem rozprzężeniu ustępuje; cały pułk Kiryssjerów Księcia Alberta, formujący czoło téj kolumny ginie, częścią okrywa trupem pole, częścią dostaje się do niewoli. Przyczém dwa działa zdobyte zostały.

Na lewem skrzydle, Jenerał Krukowiecki, wstępnym bojem wyparł korpus Księcia Szachowskiego, ze wszystkich jego stanowisk, zadał mu wielką klęskę i zdobył dwa działa; trzy inne zabrane, niemogące być uprowadzonemi, dla braku koni, zagwożdżono i do rowu wrzucono.

Stan rzeczy na prawym skrzydle, gdzie wszystkie siły nieprzyjaciela na nas wpadły, ocalił korpus Księcia Szachowskiego od zupełnéj zagłady niedozwalając Jenerałowi Krukowieckiemu zapuszczać się w daleką pogoń.

Zrażony nieprzyjaciel tylu krwawemi i bezskutecznemi wysileniami, zaniechał ku wieczorowi dalszych attaków, i zakończył dzień mocną na całéj linji kanonadą, na którą artyllerja nasza, przez całą bitwę dająca dowody zimnéj krwi i zręczności w swojéj sztuce, dzielnie z dział odpowiedziała.

Ucichło wszystko, a wojsko nasze usuwając się na stanowiska przed Pragą, noc tam przepędzać zaczęło, kiedy Wódz Naczelny ostrzeżony chwilą coraz większego odwilżu, puszczeniem lodów na rzece, i potrzebą korzystania z niepewnie już stojącego mostu, oraz zapobieżenia przerwaniu styczności z lewym brzegiem Wisły i z magazynami, wydał rozkazy przejścia przez most do Warszawy, co się przez resztę nocy aż do dnia, w zupełnym odbyło porządku, bez straty i bez żadnéj przeszkody, ze strony nieprzyjaciela.

Strata nasza w ludziach jest dotkliwą.

Od początku wojny, mamy do 9ciu tysięcy w zabitych i rannych, z których atoli 6 tysięcy 700 w lazaretach, wróci do szeregów; straty nieprzyjaciela bez żadnéj wątpliwości nie są mniejsze, ale raczéj znaczniejsze. Całe wojsko wypełniło świetnie powinność swoję; korpusy nawet nowéj formacji, jakoto: Pułk 20 piechoty linjowéj, 5 Ułanów imienia Zamojskich i szwadrony Poznańskie, wyrównały w boju staremu żołnierzowi. Najszczególniéj artyllerja nasza wzniesła się nad wszelkie pochwały, w tak nierównéj walce; przedewszystkiemi baterje pod dowództwem Podpułkownika Piętki i Kapitana Rzepeckiego, którzy dwaj Officerowie za świetne oznaczenie się w boju, zostali wyniesieni na wyższe stopnie. Straty artyllerji co do sprzętów; są trzy działa zdemontowane, których niebyło czém uprowadzić.

Sądzimy, że trzy walne bitwy pod Grochowem, w przeciągu kilku dni stoczone, musiały przekonać nieprzyjaciela, iż niedość jest mieć ogromną liczbę na pokonanie żołnierza Polskiego, który sprawiedliwéj broni sprawy, i pod hasłem: być narodem, lub chwalebnie zginąć na zawsze, po bohatersku walczy; powinny one także przekonać Europę, że Polska mająca takich synów i rycerzy, przypominająca dawne jéj przeciw napadom strażnicę i przedmurze, godną jest zająć swoje miejsce w rzędzie mocarstw Europejskich.

Dziś wojsko Polskie zebrane koło Warszawy zachowując most na Wiśle i jego przedmieście na Pradze, oczekuje hasła swojego Wodza, ażeby uderzyć na nieprzyjaciela.

Taki jest rys ogólny wypadków wojennych które pod Grochowem oręż Polski uświetniły. W innem zapewnie świetle będziemy to widzieć w rapportach nieprzyjaciela. Lecz jak mu się podobało przez lat kilkadziesiąt krzywdy, zabory, i bezprawia Polskiemu Narodowi wyrządzone ze wstydem Europy, a bezwstydnie dla siebie prawem mianować, tak zapewne będzie mu wolno przechwalać się w scenach teraźniejszego napadu i rzeczy inaczéj jak są, wystawiać. Co do nas zabraniamy sobie wszelkiéj nierzetelności, i szczerze bijąc się, szczerze opowiadamy nasze czyny, równie jak szczerze chcemy być narodem lub szczerze zginąć. Stojemy przy obronie praw naszych, z orężem w ręku upominamy się o naszą Ojczyznę, a kiedy wypadki téj najświętszéj wojny, z kolei opowiadać trzeba, pióro nasze chcemy widzieć pod tarczą rzetelnéj prawdy.

Manifest Komitetu francuzkiego do Polaków wyjdzie w jutrzejszym Numerze.